

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie 8 kor.

Półrocznie . . . 4 „

Kwartalnie . . . 2 „

Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.Pojedyncze numery do naby-
cia w Administracyji i w księ-
garni Wwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

Bankruci polityczni.

Istnieje we Lwowie stronnictwo polityczne pod nazwą: *Narodowa demokracja*, zwane nie bez racji wszechpolskiem, które jak wiadomo, pragnie przy pomocy niedowarzonych polityków, przeważnie ze sfer urzędniczych, rozszerzyć swoje odnogi w większych miastach, aby w ten sposób uśmiercić wszelki postępowy ruch pośród naszego mieszczaństwa i przez to ułatwić zwycięstwo klice konserwatywnej przy najbliższych wyborach do Rady państwa.

Narodowa demokracja pod komendą dra Głabińskiego wysyła też obecnie płatnych agitatorów po miastach, aby uzyskać od zbałamuczonych mieszcuchów uchwały, że rozszerzenie autonomii Sejmu *przed załatwieniem* reformy wyborczej jest żądaniem całego kraju.

Otóż nie wtajemniczonym w zawite kwestye polityczne wyjaśnić musimy, że dzisiejsza miłość stańczyków i ich przyjaciół narodowo-demokratów jak niemniej centrowców jest bardzo nierzetelną — albowiem wiemy, że ta cała falanga od samego początku przeciwną była reformie wyborczej ze względów narodowych. — później z tych samych względów wynalazła czarodziejskie „junctim“ z wyodrębnieniem Galicyi; potem uznała za zbawienne dla dobra narodu wprowadzenie pluralności, następnie powiadają, że w interesie narodu trzeba połączyć kilka gmin razem do głosowania, udzielić wyjątkowych praw wyłącznie dla Galicyi itd. itd. — a to wszystko z pobudek „czysto narodowych“. Tymczasem bolesne doświadczenie poucza,

jak to nasza szlachta w Kole polskiem we Wiedniu pracowała rzetelnie dla dobra narodu! Dlaczegoż ona przez lat 30ci nie żądała rozszerzenia autonomii Sejmu, a dopiero czyni to teraz? Czyż przedtem rozszerzenie autonomii byłoby szkodliwym dla kraju?

Dopóki wszechpolacy i stańczycy, z całą swoją sforą różnych naganiaczy i fagasów nie rozumieją, że **autonomia** — to nie rząd kilku szlacheckich kacyków i ich sługusów wszechpolskich, lecz, że przez autonomię rozumiemy **rząd ludu**, a więc rząd sejmu, w którym lud jest reprezentowany, dopóty hasło rozszerzenia autonomii uważać należy za hasło wsteczne, żądające poddania się ludu pod knut klerykalizmu i wstecznictwa.

Każdy uczciwy obywatel patriota żądać musi solidarności ludu i jeżeli się odda sprawiedliwość wszystkim, to wtedy Polacy, Żydzi i Rusini czuć się będą związanymi jednym węzłem solidarności, i wtedy dopiero będzie można mówić o panującej solidarności ludów.

Z tego punktu widzenia **żądać** musimy przeprowadzenia w najkrótszym czasie reformy wyborczej do Sejmu, Rady powiatowej i Rady gminnej na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, a gdy to żądanie poprze klika stańczykowska w Sejmie, wówczas uwierzmy w jej chęci i zamiary, inaczej zawsze za wrogów ludu i jego praw uważać ją będziemy.

Gdyby w miastach związane zostały stronnictwa demokratyczne, wówczas krecia robota wszechpolaków miejsca by tu nie miała. Sejm krajowy w Galicyi zbierze się w styczniu 1907. a więc ręce do roboty natychmiast przyłożyć trzeba.

Nowo założona **Apteka „pod Gwiazdą“** **M^{ra} Marcina GORZECKIEGO** w Nowym Sączu, na Grodzkiem

w domu p. Völkeera.

poleca esencję octową. Flaszeczka za 50 h. wystarcza na zrobienie 4 lit. octu stołowego lub 3 lit. octu do korniszonów.

Z sali sądowej.

(Garść refleksyj pod adresem Wydziału krajowego).

Chciwość zaszczytów z jednej, zaś zachłanność grosza z drugiej strony, a przy tem obojętność władz wyższych na rabunkową gospodarkę w miastach sprawiły, że w ostatnich 25-ciu latach wysunęły się na stolec burmistrzowski jednostki, które nie jedną, ale nawet dziesięć srók trzymają za ogon. Skorzystali z tego nierządu i braku dozoru ze strony burmistrza także „geszefciarze radni“, bo takich jest wszędzie dosyć i oni też ciągną zyski dla siebie z różnych interesów, jakie każda gmina prowadzi w swoim zarządzie. I oto właśnie burmistrzowie są głównym powodem rozgoryczenia, nienawiści, przekleństw, procesów w gminie, tembardziej, że dzisiaj nawet najmizerniejszy wyrobnik wie o tem, że majątek gminy, nie został oddany w dzierżawę burmistrzowi lub radnym, ale powierzony *do uczciwego zarządu*, że więc każdy grosz musi być oszczędnie wydanym, a nie trwonionym lub kradzionym. W miasteczku Nowym Targu od szeregu lat wre i kipi pośród mieszczanstwa niezadowolone z powodu niedoleżnej i w wielu wypadkach rabunkowej gospodarki. Zażalenia do władz pozostają bez skutku, albowiem „klika“ ma siłę i poparcie miejscowych czynników. Najbardziej gorszy wszystkich to, że burmistrz jest równocześnie pocztmistrzem, który oprócz długów nie ma żadnego majątku, a dla którego stanowisko burmistrza jest

„Trzech Władziów“... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków

Motto: *Pójdź ze mną w dolinę łez.*
GROTTGER.

Ekscelencyom J. W. Panom:

Stanisławowi Hrabie Badenemu
Marszałkowi krajowemu.

Andrzejowi Hrb. Potockiemu
Namiestnikowi Galicyi.

Romanowi Hrb. Dzieduszykiemu
Ministrowi dla Galicyi.

Dawidowi Abrahamowiczowi
Przesowi Koła polskiego.

gwoli rozrywki i uciechy poświęca Autor.

VII.

Drukujący się w naszym piśmie „Obrazek z natury na tle rządów galic. kacyków“ prowadzi będziemy w ciągu dalszym także w roku następnym. Na powszechne żądanie sporządzamy odbitkę tego obrazka, którego tytuł w całej rozciągłości wraz z dedykacją umieszczamy na czele dzisiejszego fejetonu.

Autor na podstawie ścisłych i wyczerpujących badań, cytuje szczegółowo liczby aktów urzędowych, a to dlatego, ażeby Czytelnik powątpiewający o autentyczności naprowadzonych w opowiadaniu faktów, mógł osobiście sprawdzić podniesione daty w archiwach Namiestnictwa i Wydziału krajowego, oraz w odnośnych Wydziałach powiatowych i Urzędach gminnych.

To, co autor przedstawi Czytelnikowi wyglądać może na bajkę z „Tysiąc nocy i jedna“, albo na francuzki romans kryminalny... Jednak to wszystko mia-

poważnym źródłem dochodu (2400 kor.) Po za plecyma takiego człowieka znalazła się „klika geszefciarzy“ popierająca go całą siłą na tem stanowisku, wiedząc, że przy nim ma złote żniwo, które upasoby musiało przy zmianie burmistrza.

Na takim tle rozegrała się dnia 5 b. m. przed Trybunałem orzekającym w Nowym Sączu rozprawa o zbrodni oszczerstwa i fałszywego zeznania. Prokuratora Państwa oskarżyła Jędrzeja Zubka, byłego służącego u radnego miasta Nowego Targu Jędrzeja Pajerskiego o to, iż Zubek w ciągu dwukrotnych przesłuchań w Sądzie zeznał, jakoby go Sylwester Uznański i Walenty Pawlikowski spolił a następnie namawiali do fałszywego świadectwa przeciw Jędrzejowi Pajerskiemu i towarz. o różne malwersacye w tamt. gminie, mianowicie: jakoby tenże Jędrzej Pajerski, będący członkiem Rady gminnej przy pomocy Jędrzeja Zubka odwoził w roku 1904 i 1905 z wapiennika gminnego wapno do budowy gimnazjum w skrzyniach, które miały 6 i 4 korcy pojemności a liczone były za 8 i 6 korcy; że temuż Zubkowi kazał Pajerski ułożyć w lesie gminnym „duplowany“ metr żerdzi a nadto kazał mu przy zwózce tych żerdzi „przycinać“ drzewka z lasu; wreszcie, że z soli dla bydła, przeznaczonych przez Wydział krajowy dla ubogich tamt. gminy, Jędrzej Pajerski jako radny zabrał tej soli 21 klg. — podczas gdy rzeczywiście biedni otrzymali po 2—4 klg.

Oskarżony, przyrzekłszy zeznać dziś szczerą

łó miejsce, to wszystko odmalowane z natury! Kto nie wierzy niech zbada, niech przeczyta, zacytowane w obrazku akty urzędowe.

Autor dedykuje swoją pracę czterem Ekscelencyom „gwoli rozrywki i uciechy“, zwykłego jednak śmiertelnika prowadzi słowami Gröttgera: „Pójdź ze mną w dolinę łez“....

A no... idźmy za nim!

W tej chwili dały się słyszeć niespodzianie głosy w przedpokoju, ktoś widocznie chciał się dostać do starosty i rozmawiał ze służącą.

— Bacznosc panowie — szepcze starosta — niezawodnie jakiś znajomy, kiedy tak obcesowo wali do mego prywatnego mieszkania, do mieszkania starosty i w dodatku radcy Namiestnictwa. W każdym razie i na wszelki wypadek zmieńmy temat rozmowy, mówmy, dajmy na to, o Japonii...

— A może i o Gejszach? — zapytuje nowo — przybyły, który cichaczem otworzył drzwi i usłyszał ostatnie słowa starosty — owszem nie jestem od tego.

— A to ty Lobus?... Jak się masz? — woła ucieczony, zrywając się z fotelu Głupooki — dobrze że jesteś, potrzeba nam twojej mądrej rady; ty w takich sprawach „artysta“... mistrz...

— Kochanego „radcę“, witam, witam — odzywa się również powstając z fotelu i podając rękę na powitanie przybyłemu, starosta — bardzo proszę do towarzystwa, proszę siadać. My tu sami „swoi“ przy skromnem śniadanku radzimy o ważnych, bardzo ważnych sprawach. Rozchodzi się o dobro powiatu, które panu tak leży na sercu.

— Pan „radca“ jakby był przez ducha świętego natchniony — oświadcza burmistrz — już to Pan Bóg tym, których kocha...

— Zsyła na pomoc Ducha świętego — dodaje nowo przybyły, siadając — i także gdy potrzeba da-

prawdę opowiada, że wspomniane powyż malwersacyjne popełnił rzeczywiście radny Jędrzej Pajerski, a wie on o tem wszystkim dobrze, ponieważ przez 3 lata służył u Pajerskiego. Dowiedziawszy się, że Józef Rekucki i inni dochodzą różnych nadużyć w gminie i szukają „sprawiedliwości“ — zgłosił się z własnej woli do Józefa Rekuckiego, Walentego Pawlikowskiego, Walentego Zycha i innych, którym wyjawil wszystkie te nadużycia, prosząc, aby je spisano i podano do sądu, co też stało się rzeczywiście. Skutkiem tego doniesienia wezwany został do Sądu Jędrzej Zubek jako świadek, gdzie zgodnie z prawdą potwierdził swoje zeznania. Dopiero po tem przesłuchaniu zawołali go do siebie Jan Króliczak, Jakób Mrugała i Jan Baliński i powiedzieli, że gdy będzie dalej mówił prawdę jak na początku (tj. przy pierwszym przesłuchaniu), naówczas pójdzie na pół roku do kryminału. Ażeby zaś mógł się łatwiej wykręcić z tej biedy, namówili go z wyż wspomnieni aby zeznawał, że opoili go Pawlikowski Walenty i Sylwester Uznański, że nie wiedział co gadał, i żeby się nie bał, bo wtedy nie będzie stawał w Sączu. Dodał wreszcie, że przed drugim przesłuchaniem kiedy stał na korytarzu w sądzie, przychodził do niego kilka razy Franciszek Baliński i wzywał, żeby tak zeznawał jak go nauczył (okoliczność tę zeznał także wiadek Józef Rekucki); zaś Jan Króliczak pilnował go ciągle od chwili doręczenia mu pozwu i nakłaniał, żeby się nie lękał jeno zeznawał jak mu radzą,

je natchnienia Tak, tak... tym duchem był dzisiaj komisarz Borek, a natchnieniem...

— My już wiemy — odpowiada śmiejąc się Głupocki, i pokazując na flaszki — dzięki — panu staroście my także czerpiemy dziś tego natchnienia obficie, bo choć duch oboczy ale ciało mdłe, a w dzisiejszych smutnych i przykrych czasach, gdy notaryusz nam bruździ... trzeba ciało wzmacniać aby był duch silny. No, Lolus, w twoje ręce.

— Dziękuję ci Wladek. Właśnie komisarz Borek do którego wczoraj przybył ojciec właściciel dóbr i zastępca członka Wydziału powiatowego z Łańcuckiego, zaprosił mię na życzenie ojca na śniadanie. Chciał wywiedzieć się o naszych stosunkach powiatowych. Omawialiśmy więc tę nieszczęsną sprawę wyboru notaryusza. Opowiem panom naszą rozmowę szczegółowo.

Nowo przybyły gość był sekretarzem Rady powiatowej i nosił tytuł „radcy“ sądu obwodowego jako handlowego, wybrany w roku 1904 jako obywatelski „sędzia fachowy“ ze stanu *kupieckiego*!! Jest on także radnym miasta a także i członkiem Dyrekcyi kasy zaliczkowej. Wszystko te zawdzięcza protekcji Babracza.

Złośliwi, a gdzie ich niema, utrzymywali wprawdzie, że dla tego ma „Lolus“ tytuł radcy handlowo-przemysłowego, bo przemysłem pełnił funkcję sekretarza Rady powiatowej, ale ktoby na to zważał? O! zwyczajnie źle języki! Z prezesem Głupockim są „per ty“, żyją ze sobą w ścisłej przyjaźni i Głupocki nie czytając, nie badając, podpisuje wszystkie akty na ślepo, które mu podsuwa sekretarz.

— Może jeszcze kieliszek? — pyta starosta sekretarza.

— Dziękuję, dziękuję, nie mogę; są ważne sprawy, potrzeba mieć głowę na karku. Dowiedziawszy

bo inaczej byłoby źle dla niego.

Przesłuchani świadkowie po zaprzysiężeniu zeznali, że nikt z podówczas obecnych w domu Walentego Zycha nie namawiał Zubka do świadczenia przeciw Pajerskiemu, że go nikt przy tem nie częstował żadnym trunkiem, owszem prawie wszyscy upominali go, aby mówił szczerą prawdę, bo sprawa może oprzeć się o sąd, i byłoby źle dla Zubka.

Wyjaśnić musimy, że Prokuratorya Państwa wytoczyła skargę przeciw Sylwestrowi Uznańskiemu i Walentemu Pawlikowskiemu o zbrodnie nakłanianie Zubka do fałszywego zeznania, którzy jednak z wielkim trudem uwolnieni zostali — i teraz dla ratowania swojego honoru zaskarżyli Pajerskiego, Mrugałę, Króliczaka i Balińskiego o zbrodnie oszozerstwa.

Ponieważ Pajerski, Mrugała i Baliński zeznali pod przysięgą, że Pajerski nie używał do wożenia wapna kaszni (skrzyni) Mrugały (jakkolwiek oskarżony obstawał wytrwale przy swoim twierdzeniu), wreszcie gdy reszta świadków zeznała, że podsądny z własnej woli zrobił doniesienie na Pajerskiego, preto Trybunał przy zastosowaniu okoliczności łagodzących poszedłszy poza najniższy wymiar kary, zasądził Zubka na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

K O R E S P O N D E N C Y E.

Nowy Sącz.

Widocznie czas naszych cierpień nie minął jeszcze, ale kres ich musi być już bliski, skoro mesyasz

się od młodego Borka — tu sekretarz zwrócił się do Głupockiego — że widział twój ekwipaż przed gmachem starosta, domyśliłem się zaraz, że tu jesteś i po co tu jesteś, bo to nie przelewki. Notaryusz...

— My już przez cały czas — przerywa starosta — naradzamy się nad tem, w jaki sposób zrobić tego notaryusza nieszkodliwym.

— A cóż — odpowiada sekretarz — starałbym się przy pierwszej lepszej sposobności, gdybym był starostą, rozdrażnić go, zirytować, a potem kazałbym go aresztować, aby go wobec powiatu skompromitować a przez to zmusić do złożenia mandatu. Stary Borek nie mógł mi się naopowiadać, jakich cudów dokazywał w Łańcucie starosta Noel i komisarz Wojdowski skutkiem inicjatywy sekretarza Wolskiego, celem przeprowadzenia po myśli jego wyborów. Żyjemy przecie w Galicyi.

— Chociażby — mówi po namyśle starosta — to zawsze aresztować notaryusza niebezpieczna. Mogę mu wprawdzie przy ukonstytuowaniu się Rady powiatowej, tak dokuczyć, że wyrwie się z jakim niewłaściwym słowkiem i mógłbym ze względu, że jesteśmy w Galicyi, kazać go aresztować, ale opinia publiczna...

Lolus zaczął się śmiać, wtórowali mu Głupocki i Babracz, nareszcie Lolus się odzywa:

— Panie starosto!... Co jest opinia publiczna w Galicyi? Kto zwycięży, za tym jest opinia... zawsze za silniejszym. Opinię tworzy się sztucznie. Ja jako sekretarz Rady powiatowej wiem już o tem z doświadczenia. Opowiem panom zresztą, co mi komisarz Borek o „Trzech Władkach“ opowiadał.

— Ou — oburza się marszcząc brwi starosta — a jemu co do tego?

— Jak to, co mu do tego? toć przecie to jego powiat.

nowosądecki w guście pana Górskiego porzucił tak bardzo wychwalany teren w Niskowej przy Swiniarsku, i poszedł szukać nowego szczęścia dla tut. obywateli aż do Rytra!!, gdzie właśnie na seryo zamierza położyć kamień węgielny pod budowę wielkiego dzieła uzdrowienia naszego grodu, czyli przyszłych wodociągów. Ile prawdy jest w tej nowej wieści zechcą odpowiedzieć sławetni Ojcowie naszego miasta; my zaś imieniem interesowanych Obywateli wołamy: Dosyć już tych eksperymentów, dosć fantazyi pana Górskiego, który jak się zdaje, postradał resztę zmysłów na tutejszej ziemi. Wszyscy widzą i wiedzą, że biedny inżynier wodociągowy nie wyjdzie z tej matni, że to jest dla takiego „znawcy“ niepodobiestwem, ale mimo to z ukontentowaniem przypatrują się jego wysiłkom, trochę go podziwiają, trochę się z niego śmieją, aby „heca“ trwała dalej i cały tabor różnych darmozjadów mógł się utrzymać jak najdłużej.

Obecnie pewna część miasta tj. rynek, część Jagiellońskiej i część ul. Długosza, dzięki niezmordowanej troskliwości burmistrza, który za swoją „uczciwość“ ma bardzo wielu przyjaciół, podobnie jak zajęte w tym okresie, oświetloną została czterema lampami elektrycznymi, zasilanymi przez tut. Kasę zaliczkową, a to za protekcją dra Barbackiego, jako dyrektora i syndyka tej „niewinnej“ instytucyi. Bo i prosimy powiedzieć, kto dałby takie „paradne“ światło do 4ch lamp za marne 3.000 kor. rocznie?

Od czterech tygodni prowadzą się tutaj zakulisowe targi o nadanie posady dyrektora przy szkole wydziałowej żeńskiej. Kandydatów multum, bo też i posada taka należy dzisiaj do lepszych. Dochodzą nas w tej poważnej sprawie pogłoski, że przez „klikę“ rządzącą w mieście „upatrzony“ już jest godny zastępca p. Leona Barbackiego, wobec czego z góry powiedzcie

można, że sprawdzi się przysłowie ruskie: Naj bude, jak buwało! Z naszej strony oświadczyć musimy przekonanie, że obsada takiej posady mężczyzną, chociażby najlepiej ukwalifikowanym jest czemś monstrualnem, co tylko w Galicyi od lat kilkunastu ma miejsce i powodzenie. Doszło też w tem chaosie administracyi szkolnej do tego, że przy więcejklasowych szkołach mieszały kobiety uczą chłopców, zaś w miastach kierują zakładem żeńskim — mężczyźni!..

A kiedy mowa o szkołach, wspomnieć musimy, na razie bodaj w kilku zdaniach o sprawozdaniu wydziału Bursy im. Kościuszki, z czynności za czas od 1. września 1905 do 31 sierpnia 1906. Bursa utrzymywała w tym czasie 51 wychowanków, do obsługi których przyjęte były 3 siostry służebniczki i 4 sługi. Wydział zaznacza na wstępie swego sprawozdania „że pierwszym jego zadaniem było wzięcie pod dokładną rozwagę, podniesionych na Walnem zgromadzeniu zarzutów, skierowanych głównie przeciw gospodarce Bursy“. Otóż po ścisłych badaniach okazało się, „że uczynione zarzuty opierały się na mylnych informacjach, że były niesłuszne i bezpodstawne, że owszem Zarząd prowadził gospodarkę oszczędną, na racjonalnych opartą zasadach, bez krzywdy dla zdrowia wychowanków, wobec czego zasadniczych reform, zmieniających do gruntu tak podstawy administracyi jak i całej organizacyi Zakładu wprowadzać nie należy“. Statystyka wykazuje, że z powiatu nowosądeckiego było tam 29. wychowanków, zaś 22. z innych powiatów. Gdy zaś na utrzymanie jednego wychowanka liczyło się przeciętnie 27. kor. miesięcznie, przeto zasiłki z funduszów obcych powiatów na ten cel wydają się śmiesznie małe. I tak: Wydział powiatowy w Grybowie „fiarował“ w r. 1905 ... dwadzieścia pięć koron, podczas gdy z tego powiatu było w Bursie 2ch wychowanków, których utrzymanie kosztowało 54

— Jego powiat? — krzyczy starosta — jeszcze nie został tu starostą! Dopóki ja tu jestem, to mój!..

— Tak, tak, to pana starosty — potwierdza Głupocki — i moj.

— A miasto moje — dodaje Babracz — zkaż taki Borek. . .

— Ależ panowie — mityguje sekretarz — to nie o „nasz“ powiat się rozchodzi i nie o nasze miasto, bo jeśliby była mowa o własności i posiadaniu, to i ja mam tu jakiś udział. W danym wypadku chodzi jednak o Łanout, bo w tym powiecie Borek się urodził.

— A cóż „trzech Władców“? . . .

— Bo tam są „trzej Władkowie“ . . .

— Jak to, jak my? . . .

— Także coś. . .

— To dopiero. . .

Wołają trzej Władkowie równocześnie.

— Otóż to, otóż to — ciągnie dalej sekretarz — nieporozumienie. Widzicie panowie nie zrozumielście mię. Moja wina, bo nie pojąłem się, że panowie to... przecie trzej Władkowie. W Łanuckiem jest także trzech Władców, ale z drugiego końca. . .

— Jakto, z paryi przewrota? . . .

— Trzech warcholów? . . .

— Ludzi niespokojnych, burzycieli porządku publicznego? przeciwników szlachty? . . .

Pytają ciekawie wszyscy trzej panowie.

— Tak myśleli warcholi przed wyborami tych panów do Rady powiatowej. Sądzili, że to są ludzie honorowi i uczciwi. . .

— Co pleciesz Lolus — cburza się Głupocki — wiadać, że byleś na dobrem śniadaniu, w takim razie my. . .

— Znowu nieporozumienie — odpowiada sekretarz — nie chcę nikomu ubliżyć. O „trzech Władkach“ łanuckich, myślała tak zwana partya postępowca, że należą już z samego urodzenia do niej, że to są tu

dzie stałych zasad i stałych przekonań. W szczególności „trzej Władkowie“ to: ksiądz Władysław Tryczyński, proboszcz z Markowej, Władysław Switalski aptekarz i burmistrz z Przeworska, i Władysław Bogusz, chłop z Głogowca, tymczasem. . .

— Tak, tak — potwierdza sekretarz. — Tryczyński syn szewca z Leżajska, znany z gazet, że nie chciał chować biednych szewców jako wikary w Przemyślu, dopóki mu fiakra nie dostarczono. Za pomocą szlachty jako stańczyk i klerykał dostał się do Rady powiatowej, a przez chłopów, udając znów ludowca, wszedł do Wydziału powiatowego. Tam występuje przeciw rodzinnemu miastu Leżajskowi i jest jak największym zwolennikiem sekretarza Wolskiego, oraz wykonawcą jego planów i zamysłów. Co do aptekarza Władka Switalskiego, to ten w roku 1900 kandydował do Rady powiatowej wbrew zamiarom sekretarza Wolskiego, który wszystkimi siłami wybór jego zwalczał, mając go za „warcholą“. Wyborcy z Przeworska opuścili podówczas z Switalskim na czele demonstracyjnie salę wyborów i nie głosowali. Myślano zatem, że Switalski rzeczywiście posiada takt i energię. Dziś przekonano się, że jest on pokornym sługą, jako członek Rady powiatowej, pana Wolskiego, bo popiera go we wszystkim Trzeci Władka, to chłop Bogusz z Głogowca. Pierwej udawał ludowca, dziś wybrany do Rady powiatowej, chodzi za obiady do Ekscelencyi Prezesa i tańczy przed Wolskim na dwóch łapkach. Ci trzej Władkowie nie są zatem tak „wielcy“ jak panowie, jednak. . .

— Daj spokój Lolus — przerywa Głupocki — ja już osobście słowem się o wszystkim od starego Borka skoro tu przyjechał. Pójdę umyślnie do niego. Dla informacyi powiem jednak panom, że w r. 1894 p. Władysław Switalski i ksiądz Władysław Tryczyński, który był podówczas wikarym w Przeworsku,

koron!! Wydział Rady powiatowej w Limanowej raczył wspaniałomyślnie „ofiarować“ ... dwadzieścia koron, a tymczasem z tamtego powiatu było 30h wychowanków, natomiast nie „ofiarowały“ ani halera: Wydział powiat. w Gorlicach (skąd jest 6 wych.) i Wydział powiatowy w Nowym Targu (2 wych.) — czyli, że cały ciężar utrzymania Bursy spada wyłącznie na ofiarność obywateli nowosądeckich i instytucji. W sprawozdaniu tem zrobiliśmy ciekawe odkrycie (lepsze niż p. Górski w Niszczewie), mianowicie, że syndykiem Towarzystwa Bursy jest Dr. Władysław Barbacki adwokat kraj. i burmistrz miasta, zaś pośród członków Wydziału część „magistratu“ i poleźników naszego ananasa, który *wszędzie* umie prowadzić sumienną i ścisłą kontrolę. Ponieważ „tajemnice“ gospodarki za ubiegłe lata są nam nie znane, przeto tych, co znają bliżej sprawy naszej bursy prosimy o nadesłanie swoich uwag, abyśmy je jako głos ze sfer obywatelskich zużytkować mogli.

W ostatnim czasie zmarli: Karolina Stenglowa, Józefa Brablecowa i Andrzej Jenkner, właściciel młynów i radny miasta.

K R O N I K A

Sto tysięcy polskich dzieci szkolnych w zaborze pruskim walczy od 20h miesięcy z Hakatą, która pryncipem zmusza młodzież do nauki religii w języku niemieckim. Tysiące dzieci szkolnych zwróciło nauczycielom katechizmy niemieckie i zamiast po niemiecku, w dalszym ciągu odmawiają pacierz po polsku. Rząd pruski zastosował surowe środki (chłostę cielesną i areszt), które naturalnie wywołały ogromne wzburzenie rodziców. Rozpoczęły się wiece rodzicielskie, gdzie w stałowczej formie zaprotestowano przeciw barbarzyństwu pruskiemu. Rząd widzi, że popełnił wielkie głup-

podburzyli całe miasto przeciw ówczesnemu burmistrzowi notaryuszowi Janowi Wodeckiemu (w którego domu mieścił się dawniej Sąd obwodowy w Nowym Sączu). Dla informacji powiem dalej panom, że p. Władysław Switalski chcąc gwałtem zostać burmistrzem jeździł w tym czasie z różnorodnymi skargami i zażaleniami do Wydziału krajowego. Dla informacji powiem wreszcie panom, że przysłany na likwidację majątku gminnego adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego Mieczysław Wronowski, czy skutkiem nieudolności, czy złej woli, zestawił fałszywie rachunki, a gdy go na tem wyłapano, to do l. 13161 Wydziału krajowego z roku 1899 zrobił relację, chcąc zamydlić ludziom oczy, że po jego wyjeździe „ktoś“ pofingował księgi. Gdzieindziej oddano by sprawę taką Prokuratury państwa, ale w Galicyi...

— No, tak, tak — potwierdza Babracz — poczciwy Badeni nie chciał swego urzędnika kompromitować.

— Ma pan burmistrz rację, oświadcza Głupocki — to znaczy człowiek gdy chodzi o takie sprawy ten Badeni. Oto druga historia: W roku 1901 wyłapał gdy był w listopadzie w Łańcucie ten sam p. Wronowski kancelistę Hołuba, podczas skontra kasy powiatowej że 200 koron sprzeniewierzył, i że w oszukawczy sposób podsunął obce papiery zamiast gotówki.

Oczywiście, należało spisać ponownie protokół i przeprowadzić dochodzenie, ale p. Wronowski gdzie by się w takie rzeczy, wobec protegowanego przez Wolskiego Hołuba wdawał? W akcie lustracyjnym ani słowem nie wspominał o braku 200 kor. w kasie a Ekscelencyjny Hrabia — Prezes wprowadzony w błąd, wzięte przez Hołuba pieniądze pokrył z własnej kieszeni. No, mamy Badeniego więc to uszło.

— Ależ — woła starosta — taś za to jedno należało wytoczyć Wronowskiemu dyscyplinarkę, bo

stwo, ale cofnąć się nie chce, mimo, że strejk rośnie z każdym dniem w całym znaczeniu tego słowa żywo-

Synał starościński postnikiem. Z Nowego Sącza donoszą nam: „Niezwyczajnie prawa przywłaszczył sobie mały synek starosty p. Jarosza w tut. ogrodzie miejskim. Udając się bowiem w ciągu lata i jesieni na przechadzkę poranną ze swymi rodzicami, biega po plantacyach parku i zrywa najpiękniejsze kwiatki jak we własnym ogrodzie. Obojętnym okiem spoglądają na ten wybryk rodzice, obojętnie ogrodnik z policyantem, bojąc się zwrócić uwagę synkowi dygnitarza, ale nie może to być obojętnym dla publiczności, której opiece park jest poruczony. Więc aby zapobiedz w przyszłości dalszej swawoli starościńca, zwracamy tą drogą uwagę jego rodziców, aby skarčili synała i nie zezwalali mu na niszczenie cudzej własności, gdyż to wcale nie świadczy o dobrem wychowaniu dziecka.

OCzekujemy czynów. Na posiedzeniu Koła polsk. z. m. domagał się Dr. *Danielak*, aby jeszcze obecni posłowie w tej kadencji zajęli się sprawą budowy kolei do **Szczawnicy**, sprawą budowy kolei do **Krynicy** i sprawą budowy linii kolejowej z **Bochni do Tymbarku lub Dobrej**. Następnie domagał się poseł dr. *Danielak* jak najrychlejszej regulacji **Kamienicy** pod Nowym Sączem i **Raby**, oraz *porządnej* roboty około regulacji **Dunajca**, aby krocie tysięcy *nie szły na marne*. A tam tak się robi, że tysiące idą na marne, bo robota marna. Dr. D. popierał p. Breza.

Ciesz się Rado Szkolna krajowa. Z Jarosławia piszą nam: Onegaj na konferencyę wywiadowczą przyszedł do jednego prof. p. S., pytając o postęp w nauce, swego bratanka. Pan profesor odrzekł opryskliwie: *To cały idyota!!* „Ale nie większy od profesora“ — powiedział na to p. S. Wtedy odezwał się profesor: „Pan

to ciężkie przekroczenie służbowe. Zamileczeń w akcie likwidacyjnym o braku przy skontrze 200 koron.

— Ależ to w Galicyi panie starosto — mityguje Babracz — ktoby na to zważał. Hołub trzyma się klamki klikli rządzącej, więc Wronowski...

— I to racya — mówi starosta — lecz opinia publiczna... bo zawsze Hołub pieniądze powiatowe, jakby to powiedzieć...

— E, mniejsza o nazwę gdyby tylko te dwieście koron — przerywa *Loluś* — miał Hołub na sumieniu byłoby pół biedy. Są o wiele gorsze sprawy jak n. p. utopienie w księgach kilkanaście tysięcy prestatyci drogowych, manipulacyi ze stemplami, o których także Wronowski zamileczał, wiedząc dobrze czem to pachnie....

— No tak... tak — mówi starosta — żyjemy na szczęście w Galicyi, więc tu mogą w mętnej wodzie ryby łowić i żyć tacy Hołuby i tacy Wolscy. Zresztą np. u nas w kasie zaliczkowej...

— Co też pan starosta mówi?! — woła czerwieniąc się i zrywając z fotelu Babracz — przecie ja.

— Ależ panie burmistrzu — mityguje starosta — jesteśmy sami swoi, znamy się. Jeśli to jednak pana irytuje, to nie gadajmy o tem. Co się tyczy opinii publicznej...

— Tak — przerywa nie mogąc się uspokoić Babracz — co się tyczy opinii publicznej, to co ona nam zrobiła i co ona nam szkodzi?.. My nią przecie kierujemy! Co się u nas nie dzieje?... Na przykład gwoli pana starosty wybieramy takich posłów, którzy w danym razie popierają nas „u góry“ jak ex ministra, albo jak...

— Ale o coż panu chodzi? — pyta Głupocki — pan starosta chce mieć „plecy“ „u góry“ i „w tyle“ czy przypadkiem nie masz pan ochoty sam kandydować na posła? (C. d. nast.)

mię obrażasz" i „Wcale nie — zauważył p. S. chodźmy do dyrektora, jeśli dyrektor powie, że w ocenie nauki jest stopień „Idyota“ to pana przeproszę, jeśli nie... to nie... Pan profesor zamilkł i rozmowa się skończyła.

Rządy OO. Jezuitów w szkołach. Czytamy w „Naprzedzie“: W szkole ludowej przy kolonii w Nowym Sączu niedosyć, że zmusza się dzieci, aby codziennie chodziły do kościoła, ale włożono na dzieci *nowy obowiązek*, aby również co wieczór chodziły na nieszpory różańcowe. Jeżeli które dziecko nie przyjdzie do kościoła, to spotyka się z różnymi szykanami, które odnoszą się i do rodziców. Przyczyną tych stosunków jest to, że kierownictwo szkoły stoi najzupełniej pod komendą Jezuitów. Interesowani rodzice zapowiadają, że nie zniosą dłużej tych stosunków i zdobędą się na energiczny protest. Ciekawi jesteśmy, jakie rozporządzenie w tej sprawie wyda Rada Szkolna okręgowa?

Przykład godny naśladowania. Magistrat miasta Stanisławowa czyni również jak kilka innych miast naszego kraju, wstępne starania o zaprowadzenie wodociągów. Jednakowoż bierze się inaczej do tego trudnego dzieła aniżeli Tarnów i Nowy Sącz — albowiem zaprosił specjalistę inżyniera Smrekera z Mannheimu, który dnia 7 bm. wydał swoją opinię w sprawie urządzeń się mających wodociągów.

Budzą się miasta. Za przykładem obywateli m. Bochni poszło niebawem obywatelstwo m. Tarnowa, gdzie przy pomocy kilkunastu prawdziwie rzetelnych ludzi założone zostało zm. polskie Towarzystwo demokratyczne. Szczęść im Boże! w ucziwej pracy, podjętej dla dobra miasta, kraju i Ojczyzny. Inicjatywa do zawiązywania takich towarzystw powinna wyjść od stowarzyszeń „Sokolich“, które również oparte są na zasadach demokratycznych. Gdy wszyscy, jedną ideą zespoleni, weźmiemy się do pracy, wtedy będziemy mogli wykonać wiele dobrych rzeczy.

Na jedną nutę dochodzą nas żale ze strony podatujących, którzy jako śrubowani są coraz bardziej w przerażający sposób, domagają się najrychlejszego założenia *oddziałów Towarz. Ochrony podatników* we wszystkich większych miastach naszego kraju. Aby przynieść bodaj chwilową ulgę interesowanym, podajemy, że na zachodnią Galicyę istnieje Oddział Tow. ochrony podatników w Krakowie, przy ul. Grodzkiej, l. 35. II. piętro, gdzie też o informację lub wygotowanie pism wszelkich w postępowaniu wymiarowem i rekursowem udać się powinni.

Wyszedł jak Zabłocki na mydle... W roku 1905 kupiła gmina Nowy Sącz od wiceburmistrza p. Aleksandra Kourada *udział w cegielni* w Naściszowej za 11 tysięcy koron. Będąc właścicielką $\frac{1}{3}$ części cegielni przystąpiła do budowy szkoły obok starego cmentarza. Smutne oświadczenie przekonało wszystkich, że „świątynny interes“ był dla gminy — tylko na papierze, a zaś w rzeczywistości dla p. Aleksandra. Okazało się bowiem, że cegła z Naściszowej cegielni była pod psem — tak, iż znaczną jej część odrzucono na placu budowy. W dodatku pod samą jesień, kiedy miano przyspieszyć robotę, brakło cegły — więc musiano sprowadzać cegłę z Gorlic, Krosna i Jasła i płacić ją znacznie drożej, niż w miejscowych cegielniach, a ponadto opłacać dowóz kolejowy i z kolei, co połączyło wcale znaczną sumę pieniędzy. Kiedy zaś wcześniej na wiosnę okazała się potrzeba nowych i znacznych wkładów do lichej cegielni w Naściszowej, uradzili przytomni ojcowie miasta sprzedać ów cenny nabytek Reibscheidowi za 13.625 koron, która to manipulacja wyszła wstydliwie na jaw na posiedzeniu Rady powiatowej w dniu 6 września br.

Bodaj mieć bezczelną odwagę — nie tylko, aby zabrać cudze pieniądze, ale w dodatku odgrażać się skar-

gą o oszczerstwo. Otóż „znany“ w Nowym Sączu dependent dr. Adam Kasparek, wypuszczony został z więzienia i teraz odgraża się, wytoczeniem skargi tymi, którzy swem lekkomyślnem postępowaniem doprowadzili do aresztowania dra Kasparka za pomocą listów gończych. Tak pisze w *Gazecie Kołomyjskiej* jakiś niepowołany lub mylnie poinformowany obrońca honoru dra Kasparka — tymczasem my, znając dokładnie tę świąską sprawę, opublikujemy ją bodaj w streszczeniu lecz po rozprawie sądowej; dziś nadmieniamy, że szlachetny dr. Kasparek otrzymał już akt oskarżenia o zbrodnie sprzeniewierzenia.

Ciekawe rządy kacyków miejskich. W Kołomyi mamy wprost rosyjską gospodarkę. Donoszą nam bowiem, że tamt. Magistrat załatwia samowolnie wiele spraw należących do zakresu działania pełnej Rady gminnej, że uchwała się budżet bez większego kompletu Rady; że bez licytacji, bez żadnych ogłoszeń i bez uchwały Rady sprzedano *parę dobrych koni za sto kor!* a w ich miejsce kupiono bez upoważnienia Rady inną parę koni, lecz nie wiadomo *za jaką cenę i od kogo?*, że magistrat patrzy obojętnem okiem na przetrzymywanie policyjnych godzin w szynkach i kawiarniach, przez co pielęgnuje różne karygodne nadużycia i przestępstwa; że budowniczy miejski pozwala budować domy bez żadnego planu; zdarzają się tam wypadki, że budują mieszkania ze stajen, komórek, szop itp. — a sztukę ową posunięto tak dalece, że z *parkanu* przy ulicy zrobiono *dom mieszkalny!*

Strażak pożarny w spółnicy. Pisaliśmy swego czasu o staraniach kobiet, aby wejść mogły do Rady gminnej, Rady powiatowej itd. — Obecnie dowiadujemy się, że damska straż pożarna ma powstać w Radomyślu nad Sanem. Projekt taki powziął dyrektor tamt. szkoły p. Łasica, a to dlatego, że w porze letniej mężczyźni z Radomyśla zarówno dorośli jak i młodzież wyjeżdżają na roboty murarskie i miasteczko pozbawione jest obrony.

Wszystko jest w największym porządku... tak oświadczyła publicznie w swoim *pokrewnym* organie „Związku Chłopskim“ Rada nadzorcza i Dyrekcyja Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu, dodając rzecz naturalną „że nie uważamy za właściwe, aby instytucya tak poważna (!!) wdawała się w obszerną polemikę“, i tłumaczyła się na ciężkie zarzuty, podniesione w otwartym liście p. Dra Flisa. Ponadto prezes Związku stowarz. z. z. s. sławny, bo znany z czasów gorlickich p. Wojc. Biechoński oświadczył gotowość jawienia się na najbliższem walnem zgromadzeniu członków Kasy zaliczkowej.. no i dania ustnych wyjaśnień w razie jakiejś zaczepki. Co najsmieszniejsze, że sama Rada Nadz. stojąca pod zarzutem ciężkich oskarżeń listu otwartego, chwali się w „Związku chłopskim“ powiadając „że ogólny (!) wynik lustracji jest dodatni i poza usterkami natury bardziej formalnej niż istotnej, (a wszakże autorowi listu otwartego i wszystkim członkom Kasy rozchodzi się *głównie i wyłącznie o nieformalności*, jakich stale dopuszcza się dyrektor i syndyk dr. Barbacki! przyp. Red.) świadczy o gorliwości Dyrekcyji, jej *zapobiegliwości* (!!) i wyłączeniu usiłowań w kierunku pomyślnego i zdrowego rozwoju Kasy“. Wyjaśnienie to przypomina nam historię o cyganie, który będąc oskarżony o kradzież gęsi, świadczył się swojemi dziećmi! Zresztą mądrej głowie dość na słowie. Spodziewamy się, że p. Dr. Flis jeżeli pragnął szczerze swoim „Listem otwartym“ oczyścić stajnię Augiasza, nie będzie kontentował się tem „poważnem“ oświadczeniem — lecz pójdzie o krok dalej — dołoży starania, aby z gruntu zmienić skład dotychczasowej Rady Nadzorczej i Dyrekcyji, do czego zbliża się najstosowniejsza pora w postaci Walnego Zgromadzenia członków.

Stuszne oburzenie. Z Nowego Sącza piszą nam; Przy głównych drzwiach kościoła farnego stoi w niedziele i święta znany tutaj „*Franuś*“, który zawalaniem rękami dotyka się wchodzących osób i wala ich suknie. Przy tej sposobności prośba do dyrekcji naszych szkół, aby zaniechali prowadzenia młodzieży do kościoła przez ulicę Sobieskiego, ponieważ trafiają się częste wypadki nawet poważnego rozchorowania u słabszych uczniów, którzy przez całą tę ulicę wachać muszą smrody z rynsztoka. Młodzież obowiązana jest brać udział w nabożeństwie — ale nie ma obowiązku wachać smrodów ulicznych. A skoro pp. profesorowie i ks. katecheci nie czują tych zabójczych wyziewów — to niechajże jako wychowawcy mają litość nad młodzieżą.

Słynny pedagog galicyjski. Prof. Jacek [Zieliński] ufny w obronę wyższych władz dopuszcza się dalej coraz nowszych wybryków. I tak donosi „Tygodnik Jarosławski“ ustawił kilku uczniów plecami do mapy Galicyi i jednemu zadał pytanie, aby nie oglądając się

wskazał Wisłę. Uczeń sięgnął ręką ponad swoją głowę i wskazał jakieś miejsce. Pan Zieliński skoczył do ucznia, przedrzeźniając się temi słowy: Na miejsce hebesie, pokazałeś Dunajec nie Wisłę. Drugiego znów zapytał: Jaka miejscowość, o której często słyszymy leży między Wisłą a Dnieprem? Uczeń odpowiedział Zakopane. Marsz na miejsce hebesie, ryknął profesor, abyś wiedział, że cię zakopię. Uczeń powstał w ławce i rzekł, że pójdzie uskarżyć się do p. dyrektora. Wtedy pan Jacek wpadł w szewską pasyę i zaczął krzyczeć: Gdzie pójdziesz? Do p. dyrektora? Myślisz, że się go boję? Co mi zrobi? Jak mnie przeniosą, to pójde z moimi kamienicami, a dyrektor pójdzie z torbami! Rado Szkolna krajowa i wy wszyscy radcy szkol. powiedzcie: Czy taki narwaniec może pełnić obowiązki nauczycielskie...?



Z wolnej ręki

do sprzedania realność w Nowym Sączu — dzielnica Załubincze, składająca się z domu mieszkalnego 1-ym pokoju, kuchni, 2 drewni i ogrodu blisko 800 sąż. kw.

Blizsza wiadomość w handlu p. J. Pennera, lub u p. Nitki, podurzędnika pocztowego.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w NOWYM SĄCZU, ul. Tarnowska,

urządzony najstaraniej i ściśle według tegoczesnych wymogów zdrowotnych

otwarty został na sezon zimowy w ten sposób:

Łaźnia parowa dla użytku Pań w czwartki od godziny 11tej przed południem do 8mej godziny wieczór — zaś dla użytku Panów w piątki, soboty i niedziele przez cały dzień.

Kąpiele wannowe w każdy dzień.

Ceny umiarkowane. — Obsługa sumienna i szybka.

Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie

ZARZĄD ŁAŹNI PAROWEJ.

Po tym znaku
poznaje się
sklepy,
w których się



wylącznie
SINGERA
maszyny do szycia
sprzedaje

Singer Comp. Tow. akc. **MASZYN do SZYCIA**

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.



Można dostać wszystkie numera od 1/1 1906

„Jutrzenka Polska“

największy ilustrowany dwutygodnik dla
dzieci i młodzieży

wychodzi we Lwowie rok trzeci
i zawiera:

Powieści i opowiadania, opisy podróży,
wiersze, wspomnienia historyczne, wiadomości z przyrody i t. d. i t. d.

Przepyszne ilustracje w każdym numerze.

W każdym numerze dwa dodatki: jeden powieściowy, drugi dla małych dzieci p. t.

„MOJA KSIĄŻECZKA“.

Bogaty dział szarad, zagadek, rebusów
do nagrody.

„Jutrzenka Polska“, kosztuje tylko:

rocznie 6 K 80 h.

półrocznie 3 K 80 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Hausnera 7.

Numera okazowe wysła się.

MACZCE GURGULA należy się pierwszeństwo przed innymi podobnymi przetworami do nas z Prus i innych krajów sprowadzanymi, albowiem jak to analizy wykazują, zawiera składniki korzystniejsze do odżywiania dzieci, jak przetwory zagraniczne. Jest wyrobu krajowego! Nie jest droższa! Do nabycia w aptekach! Przepis użycia do każdej puszkii dołączony.

PIEKARNIA NARODOWA
Kazim. Sekułowicza
 w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego
 poleca
 higieniczne i bardzo smaczne pieczywo
 i tak:
 6 sztuk świeżych bułek . . . za 20 hal.
 7 " czerstwych " " 20 hal.
 1 litr tartej bułki za . . . 32 hal.
 1 chleb pszenny świeży za . . . 36 hal.
 1 " żytny " " " 40 hal.

Dla Sklepów, Kólek rolniczych i restauracji, piwiarni udziela znaczny rabat.
 Dla uniknięcia wstępnego i szkodliwego sortowania pieczywa „różnemi“ rękami, urządzono dwa własne sklepy — przy ul. Sobieskiego i przy ul. Długosza.

Zarząd propinacji miejskiej
 w NOWYM SĄCZU
 poleca Szan. P. Publiczności
 * wszelkiego rodzaju Piwa *
 z browaru
Jana Götza w Okocimie
 mianowicie:
 PIWO JASNE MARCOWE
 EXPORTOWE
 CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych
 i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacji skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu**, tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelaryja Zarządu propinacji znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Feliks Dobrowolski
 wyrób i sprzedaż wędlin
 w Nowym Sączu,
 Rynek i ul. Jagiellońska
 poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzone z czystego mięsa
po cenach niższych.
 Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.

WYROBY TKACKIE
 z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane — jakoto:
 Płótna białe zwykłe i prześcieradła, szerokości,
 Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa,
 Ścierki, Obrusy, Barchany, Flanely, Szewioty,
 Płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki,
 bluzki i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych
TKALNIA PŁÓCIEN I SKŁAD WYSYŁKOWY
MICHAŁA MIĘSOWICZA
 w Korczynie obok Krosna.

Ktokolwiek zażąda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.

Stanisław Bocheński
 PRACOWNIA
siodlarsko-rymarska
 w Nowym Sączu ulica Jagiellońska,
 odznaczona **złotym medalem**
 na wystawie rolniczo-przem. w r. 1905 w N. Sączu
 wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rymarsko-siodlarskiej sztuki.

jak różnego rodzaju uprząż na konie, aż do najwykwintniejszych, przybory podróżne itp.
 Przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wózki i sanki oraz podejmuje się odnowy i naprawy zniszczonych. Utrzymuje na składzie latarnie powozowe i wszystkie skład. części do latarni

Stanisław Wójcikiewicz
 krawiec
 Nowy Sącz,
 Rynek, L. 18, I. p.

Rządowo  uprawniona
fabryka
Wód mineralnych sztucznych
 i specjalnych leczniczych
 pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
 w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,
 wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow. Lek. Krak. polecane przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE
 odpowiadające składem chemicznym, jak:
 Wodę bilińską, Giesshuebelską,
 Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen
 tudzież specjalnie lecznicze, jak:
 litową, bromową, jodową, żelazistą,
 kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Bogato zaopatrzone
Magazyn nowości
 na obecny sezon
 poleca Szan. Publiczności
Karol Sozański
 w Nowym Sączu
 przy ulicy Jagiellońskiej.

Powiatowy urząd
pośrednictwa pracy
 otwarty został przy Radzie powiat. w Nowym Sączu.

Lokal znajduje się w budynku Rady powiatowej na dole

Celem Urzędu pośrednictwa pracy jest ułatwienie i udzielenie pomocy szukającym pracy, służby lub zarobku wszelkiego rodzaju w kraju i zagranicą, praedawcom zaś wyszukanie potrzebnych robotników i służby.

Pośrednictwo dla szukających pracy jest zupełnie bezpłatne.

Urząd pośrednictwa pracy pobiera od pracodawców małą opłatę oznaczoną przez Wydział krajowy.

Pracodawcy poszukujący uczniów (terminatorów) nie uiszczają żadnej opłaty.

Wszelkich wyjaśnień udziela kierownik Urzędu pośrednictwa pracy bezpłatnie, ustnie lub pisemnie.
 Wydział powiatowy w Nowym Sączu.

BROWAR FR. PASCHKA
 w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacja kolei państw. loco)
 odznaczony **ZŁOTYM MEDALEM** na wystawie rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu
 poleca Szan. P. T. Publiczności
 * **Piwo grybowskie** *
 napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia uskutecznia Browar w Grybowie a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

Piwo grybowskie zaleca się bezkrwistym osobom szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
 Równocześnie poleca browar znakomitej jakości **Piwo marcowe, exportowe, bok i piwo bawarskie,**
 to ostatnie nowa specjalność naszego przemysłu.
 Piwa te wysyła się do każdej stacji w paczkach po 25 i 50 flaszek pół albo ¼ litrowych.

SKŁAD
fortepianów i pianin
 z pierwszorzędných fabryk krajowych i wiedeńskich poleca
Henryk Desberger

w NOWYM SĄCZU, ul. Krakowska 161
 Ceny bardzo przystępne i ułatwienia w spłacie.
 Stare fortepiany biorę w zamian.